Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Barschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 24 listopada 1935 r.** **Nr. 47.**

Ks. F. Gloeh

Czy Reformacja w Polsce upadła?

Przemówienie, wygłoszone na Akademji Reformacyjnej w Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie dn. 1. XI. 1935 r.

Protestanci polscy w dziejach narodu i państwa polskiego mają swe karty chwały i chluby nietylko z powodu zwycięstwa, ale i przegranych walk; nietylko z powodu wielkich posunięć w dziedzinie kultury i oświaty, ale i wielkich cierpień i wielkiego bólu.

Wycisnęli piętno swego ducha i swej pracy wyraźnie i dobitnie na wieku XVI; ostało się ono nawet po zgnieceniu tego błogosławionego dla Polski ruchu religijnego i w wiekach następnych. I jeżeli dzisiaj protestantyzm polski i jego zwolennicy i wyznawcy mają duże znaczenie i odgrywają w nowej, odrodzonej Polsce niepoślednią rolę,— to w niemałej mierze przypisać to należy tym moralnym fundamentom, które w wieku XVI pod Kościół nasz, pod nasze wychowanie w Ewangelji, położone zostały.

A chociaż z żywych pomników protestantyzmu owych czasów nie wiele dziś pozostało, choć prawie wszystkie rodziny szlacheckie protestanckie do powrotu do kościoła rzymskiego dały się nakłonić, — to jednak ważniejszą, niż wszystkie widzialne żywe i martwe dowody namacalne — jest ta piękna tradycja, która Kościołowi naszemu w Polsce dzisiejszej przyświeca i toruje drogę w przyszłość; ważniejsze są te paręset tysięcy prostego ludu siermiężnego na Śląsku i na Mazurach, co w twardej doli życia dał przykład, jak w szacie swego języka i obyczajów polskich pielęgnować słowo prawdy Ewangelicznej.

Reformacja w Polsce wychowała dla siebie całe zastępy swych zwolenników w łonie samego kościoła rzymskiego, a swoim wpływem i swoją obecnością oddziaływała na całe swe otoczenie tak, że kościół rzymski i jego kler — musiały zmienić pierwotny swój system i kierunek, oraz taktykę i stosunek nietylko do cudzych, ale i do własnych wyznawców.

Patrząc z perspektywy historycznej na naszą przeszłość kościelną, musimy przyznać, że dzisiejsze stosunki międzywyznaniowe pod niejednym względem mało są podobne do stosunków wieku XVI, a tem mniej i wieków następnych.

Społeczeństwo polskie, nauczone doświadczeniem, inaczej się odnosi już do agresywnych poczynań rzymskiego kościoła wojującego, i u nikogo już w Polsce XX wieku nie znajdują posłuchu podszepty nowoczesnych Skargów, Warszewickich i nuncjuszów w rodzaju A. Lipomana i Malaspiny XVI wieku.

To też zawsze wspominać będziemy w rocznicę naszego Wielkiego Święta Reformacji — dzieje XVI wieku w naszej Ojczyźnie — ze czcią i wdzięcznością... Będzie nam ten okres zawsze skarbnicą — do czerpania sił duchowych, gdy przyjdzie do walki o swe ideały religijno-kościelne; do czerpania otuchy i zapału w pracy wytrwałej nad umocnieniem w naszej Ojczyźnie dzisiaj tego, cośmy po przodkach w spuściznie z przeszłości odziedziczyli...

Z prochów zapomnienia, któremu tak chętnie oddajemy w ofierze sprawy religijne polskie XVI wieku, dla nas protestantów zawsze świecić będzie jasnym blaskiem hasło: non omnis moriar — nie wszystko umiera.

Wpływ obcych prądów umysłowych i religijnych na Polskę był zawsze silny. Już na początku XV wieku Husytyzm znalazł w Polsce bezpieczną dla siebie przystań i możnych protektorów.

Gdy Czesi, wyznawcy nauki Husa, szukali schronienia przed prześladowaniami w swojej ojczyźnie — u nas szlachta, niezadowolona ze swego kościoła, chętnie okrywała ich swym możnem ramieniem. Duchowieństwo rzymskie, pod wodzą biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego zdobyło się wówczas na wspólny wysiłek i oddaliło na pewien czas niebezpieczne dla siebie następstwa husyckiego ruchu.

Lecz wszystkie przedsiębrane zewnętrzne półśrodki i sposoby nie zdołały ani powściągnąć ani zapobiec rozkładowi, idącemu od wewnątrz, i nowy, ożywczy prąd umysłowy z żywiołową siłą porywał co lepsze charaktery.

W tym czasie, gdy cała Europa roiła się o kupczących odpustami agentów, gdy na tronie papieskim zasiadali ludzie dalecy od ideału naśladowcy Chrystusa, nie zawsze imano się środków szlachetnych i skutecznych, by ratować zagrożoną łódź Kościoła. „Nadmiar zgorszenia i złego — powiada historyk Michał Bobrzyński — wywołał naturalną, a zbawienną reakcję, powrót do chrześcijaństwa, do religji, do Boga. — Wielki ruch religijny starał się na podstawie chrześcijańskiej naprawić to, co się oddawna zepsuło; podnieść, co upadło; a wydzielając z humanizmu to, co w niem było dobrem i pięknem, stopić je nierozerwalnie z cywilizacją chrześcijańską i dla dalszego zużytkować rozwoju."

* * *

Zaraz po wystąpieniu Lutra w roku 1517, nauka jego szybko przenika do Polski.

Zygmunt Stary, pod wpływem swego otoczenia i nuncjusza, stara się ten ruch tłumić w samym zarodku. Wydaje edykty, karzące śmiercią odstępstwo od kościoła rzymskiego, które jednak przestrzegane nie są i pozostają jeno w teorji. Nie pomagają przepisy, tamujące wyjazd zagranicę, ani cenzura kościelna.

Kiedy Europa Zachodnia zalana jest wojnami religijnemi, kiedy we Francji ruch reformacji Kalwina tłumiony bywa krwawo, a protestancki lud francuski trapiony dragonadami — w Polsce protestantyzm za Zyg. St. rozwija się szybko, walcząc i będąc zwalczany jedynie słowem pisanem i ustnem. — Gdy Zygmunt Stary umarł w roku 1548, mimo ciężkiej żałoby i szczerego żalu po zgonie szanowanego i lubianego króla, całe społeczeństwo polskie odetchnęło z ulgą, pokładając swą nadzieję w młodym jego synu i następcy — Zygmuncie Auguście.

Młody król jednak, zaraz na wstępie, po objęciu tronu, musiał przezwyciężyć opozycję szlachty na sejmach, która przeciwko małżeństwu jego z Barbarą protestantką, siostrą Radziwiłłów, gwałtownie powstawała. — Gdy na sejmie w Piotrkowie 1594 r. pierwsi panowie z marszałkiem i prymasem na czele padli do nóg króla, prosząc, by dla dobra Rzplitej, rozwiódł się z Barbarą, a wziął inną, odpowiednią żonę, wzruszony ich błaganiem król, poprosił o jeden dzień do namysłu.

Ten to dzień utrwalił go więcej jeszcze w stałości. Nazajutrz dał posłom odpowiedź mniej więcej w ten sposób: „I toć spodziewacie sie, że wam dotrzymam wiary w przyobiecanych obowiązkach, gdy chcecie, abym jej żonie mojej nie dotrzymał?"

Otrzymawszy od króla tak zawstydzającą odpowiedź, szlachta ustąpić zmuszona była, ale żal i gorycz, ukryte w sobie, do króla długo jeszcze chowała.

Zygmunt August, połączony przez Barbarę węzłami pokrewieństwa z najmożniejszymi wodzami protestantyzmu sprzyjał jawnie reformacji w Polsce. Na dworze otoczył się ludźmi, którzy albo jawnie, albo w duszy protestantami się okazywali. To też za rządów jego głosy na sejmach o uniezależnienie się od Rzymu, zwołanie synodu narodowego celem stworzenia niezależnego kościoła — stają się coraz częstsze i gwałtowniejsze, i znajdują poparcie w łonie samego duchowieństwa rzymskiego.

„Sam prymas Jakób Uchański, powiada S. Bandtkie — wahał się w posłuszeństwie Rzymowi i zamyślał rzucić klątwę na papieża za to, że mu paljusza nie przysyłał, a wtedy większa część biskupów, podług świadectwa nuncjusza Alojzego Lipomana, posądzona była o sprzyjanie różnowierstwu. Mikołaj Pac, biskup kijowski, przyjął w r. 1562 — 1580 jawnie reformę luterską, a gdy mu papież dał następcę, i na biskupstwie Pac utrzymać się nie mógł, piastował spokojnie potem urząd kasztelana mścisławskiego."

Inni biskupi sami zezwalali sprowadzać kaznodziejów luterskich dla ludu w swoich posiadłościach, bojąc się ich utracić całkowicie, a wraz z niem swoje dochody. A biskup krakowski Stanisław Karnkowski zwykł mawiać: „Wierz sobie i w kozłą, abyś dziesięcinę płacił."

W takich warunkach zrażona i nauką i postępowaniem kleru szlachta, mając w królu cichego protektora, tłumnie przechodziła na stronę protestantów, którzy nie wykorzystali należycie historycznej chwili i tych wielkich dóbr, jakie Kościół Reformacji im do dyspozycji dawał. Tymczasem kościół rzymski się w czas opamiętał i począł szybko a skutecznie zawracać z rażąco błędnej drogi. Synod Trydencki (1546 — 1565) po swojemu uporządkował stosunki w rzymskim kościele, a członkowie nowego zakonu — jezuici uchwały tego synodu bezwzględnie wprowadzali w życie.

Stali się oni najżarliwszymi prześladowcami heretyków. Wraz z odrodzonem rzymskim katolicyzmem i jego bojownikami na tronie po śmierci Zygmunta Augusta i wśród szlachty w latach późniejszych — Jezuici na rożne sposoby i metody starali się odrobić zaniedbaną przez biskupów obronę swego kościoła. A mając po temu środki, aparat administracyjny i wreszcie swego wychowanka na tronie — Zygmunta III Wazę—nienawiścią dokonywali tego, do czego ich miłość nie była zdolną.

Nie miejsce teraz na roztrząsanie tego, jaką rolę odegrał ten zakon w dziejach Reformacji i w dziejach naszej Ojczyzny.

Mimo wszystko stwierdzić z dumą wypada, że sporadyczne krwawe wypadki prześladowań protestantów w Polsce, działalnością Jezuitów spowodowane, nie dadzą się ani w przybliżeniu porównać z tą rzezią, którą sprawiono protestantom we Francji w r. 1572, a która nosi w historji miano Nocy Św. Bartłomieja.

* * *

„Wielu historyków pragnie wykazać że Polska protestancka byłaby w swej polityce owych czasów niechybnie upadła.

„Równem prawem i równą argumentacją — powiada Borzyński — możnaby dowodzić, że Polska protestancka XVI w., a co zatem szło — absolutnie rządzona — byłaby stanęła, jako pierwsze w Europie mocarstwo."

Reformacja w Polsce nie upadła. Ona została stłumiona. Kościół Reformacji na pewien — acz dłuższy okres czasu — zepchnięty został w podziemia i pozbawiony praw, ale nie w tym stopniu co we Francji, lub Hiszpanji.

W cichości, zdala od polityki, idea reformacji Lutra w Polsce krzepła, i odżyła wraz z państwowością polską, z rozwojem której szła w dziejach jej zawsze równolegle. I w czasach dzisiejszych ma ona moc i siłę wewnętrzną, zapładnia umysły i serca największych Synów, naszej odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

W czwartek dnia 7 listopada 1935 roku o godzinie 19,30 odbył się w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie ślub p. Elinor Gläser z Ks. Eugenjuszem Jungto, pastorem w Gostyninie.

W sobotę dnia 16 listopada 1935 roku o godz. 18 odbył się w kościele ewangelicko-augsburskim w Tomaszowie-Maz. ślub p. Dagmary Mayówny, córki miejscowego i ogólnie szanowanego pastora, z Ks. pastorem Jerzym Kahanem.

Rodzicom i Młodym Parom zasyła serdeczne życzenia Błogosławieństwa Bożego.

Redakcja „Głosu Ewangelickiego."

Niemcy w Polsce a kościół ewangelicki

4. Treuga Dei.

Wobec przedstawionych powyżej warunków i zmian, dokonywujących się w niemieckiem społeczeństwie w Polsce, zachodzi pytanie, jak się ułożą, względnie jak się powinny ułożyć stosunki w kościele ewangelickim w Polsce. Oczywiście nie tylko w kościele augsburskim, ale we wszystkich kościołach ewangelickich, wyjąwszy kościoły reformowane, gdzie są odmienne warunki. Chodzi o wzajemny stosunek Niemców ewangelików i Polaków ewangelików w kościele. Sprawa bardzo ważna. Od tego bowiem zależeć będzie w znacznej mierze przyszłość ewangelicyzmu w Polsce.

Ale sprawa to także trudna. Wszystkie kościoły ewangelickie w Polsce są bowiem pod względem narodowym mieszane. Kościół ewangelicki na Śląsku Cieszyńskim, naogół polski, ma zbory o mniejszości niemieckiej i odwrotnie zbory niemieckie o mniejszości polskiej. Kościół augsburski w Kongresówce i na kresach wschodnich, w większości niemiecki, ma prawie wszędzie mniejszości polskie, a tu i owdzie, szczególnie w Warszawie, mniejszości niemieckie wśród większości polskiej. Kościoły unijne w dzielnicach zachodnich, naogół niemieckie, mają jednak także często mniejszości polskie, a tu i ówdzie nawet mniejszości niemieckie wśród większości polskiej. Podobnie ma się rzecz z kościołem augsburskiego i helweckiego wyznania w Małopolsce i z kościołem staroluterskim. Gdzie zaś jeszcze dzisiaj są zbory czysto niemieckre lub prawie czysto niemieckie, tam w przyszłości powstaną mniejszości polskie, bo polonizacja elementu niemieckiego jest rzeczą nieuniknioną. Stąd więc widać, że w kościele ewangelickim w Polsce Polacy i Niemcy są skazani na współżycie z sobą i że musi się znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji, jakiś modus vivendi.

Jak więc ułożą się stosunki?

W każdym razie inaczej niż dziś, kiedy na tem polu panuje chaos i brak porozumienia. Nowy świat powojenny i nowy układ stosunków państwowych, nowe ukształtowanie się stosunków narodowych wymagają także nowego ujęcia spraw narodowych w kościele.

Czy to jest niemożliwe? Zasadniczo nie. Wykazaliśmy niedawno w szeregu artykułów w Głosie Ewangelickim, jak kościół katolicki załatwił sprawę narodową u siebie. Mniejszość niemiecka w kościele katolickim nie ma bynajmniej powodu do narzekania na brak opieki religijnej lub na jakiekolwiek upośledzenie. Dlaczegóżby coś podobnego nie było możliwe w kościele ewangelickim.

W Dziejach Apostolskich znajdujemy znamienny przykład załatwienia sporu narodowego w kościele. Kiedy się chrześcijanie, po grecku mówiący, skarżyli na to, że wdowy ich były zaniedbywane przy wykonywaniu opieki nad wdowami w zborze jeruzalemskim, wtedy zbór wybrał z pośród siebie 7 diakonów, aby opiekę tę i służbę chrześcijańskiego miłosierdzia wykonywali w zborze. Imiona tych diakonów świadczą o tem, że zbór wybrał ich właśnie z pośród chrześcijan po grecku mówiących i na pokrzywdzenie swych wdów się skarżących aby im dać dowód chrześcijańskiej sprawiedliwości. Oto wzór, jak powinny być załatwione sprawy narodowe w kościele.

Czy tak jest u nas? Niestety od tego ideału jesteśmy jeszcze bardzo daleko. Na dowód tego można przytoczyć wiele przykładów z różnych stron i różnych kościołów, choćby tylko z czasów ostatnich. Ale czego niema jeszcze, to być może. Tylko trzeba zrozumienia zadania kościoła, roli i misji Chrystusowej Ewangelji, wczucia się w nowe warunki i sytuację, wyczucia ducha czasu i uwolnienia się od uprzedzeń.

Chodzi tylko o to, czem kościół chce być, by kościołem Chrystusowym, kościołem Ewangelji, światłem w ciemnościach, narzędziem Ducha Bożego, społecznością świętych, instytucją nie z tego świata czy też narzędziem takiej czy innej polityki, instytucją na usługach takiego czy innego ruchu narodowego, społecznością ziemskim służącą interesom.

Odpowiedź na to pytanie zadecyduje, nie o Ewangelji w Polsce, o tę się bać nie trzeba, ale o przyszłości kościoła ewangelickiego w Polsce.

Ks. Karol Kotula.

KS. PROF. KESSELRING — Warszawa.

Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym

(Referaty wygłoszone w Cieszynie 27-29 sierpnia 1935 r. na Kursie Pracowników wśród Młodzieży Ewangelickiej w Polsce).

III

Dodatnią wartością psychoanalizy jest ponadto to, że zwróciła naszą uwagę na doniosłe znaczenie kwestji seksualnej w systemie wychowawczym naszych czasów. Pęd do życia, pęd samozachowawczy i pęd płciowy w całej ożywionej przyrodzie nie tylko się przejawiają, ale są one wprost główną osią, około której się grupują i układają wszystkie sprawy życiowe. Freud wystąpił z teorją, że pęd seksualny, nazwany przez niego libido — pożądanie erotyczne, chuć — jako zasadnicza funkcja każdego żywego organizmu, nie jest zjawiskiem pewnego tylko okresu, np. okresu dojrzewania, rozwoju płciowego danej istoty, lecz występuje we wszystkich okresach naszego życia, poczynając od noworodka. Dowody, które przytacza Freud na poparcie swojej tezy, nie mogą nas jednak w zupełności przekonać o tem, że nawet dziecię przy piersi matczynej zdradza w pewnym stopniu swoją pobudliwość erotyczną i t. p., ponieważ jeszcze nikt, żaden z najświetniejszych psychologów nie zdołał wyjaśnić i wykazać rodzaju tych pierwszych naszych wrażeń. Świat dziecka od 1–3 roku jego życia jest dla psychologa ciągle jeszcze tem, czem do niedawna na mapach naszych były owe białe miejsca, oznaczające lądy, tereny niezbadane. Jak nam, kiedy niemowlętami byliśmy, świat, otoczenie nasze się przedstawiały, co najpierw wywołało nasze zaciekawienie, naszą uwagę, tego ani my, ani nikt inny opisać i przedstawić nie umiemy. Było to błędem, który długi czas się mścił i dyskredytował cały system badań psychoanalitycznych, że Freud pod terminem „libido" rozumiał wszystkie objawy zachwytu, obojętnie, czy przedmiotem jego jest przyroda, dzieła sztuki, przyjaźń względem brata, miłość matki do dziecka i odwrotnie, czy wreszcie nawet nabożne, religijne uczucie, oddania się Bogu w modlitwie. Wedle teorji Freuda i idee religijne, religijność, mają swoje założenie w „libido" i są tylko „sublimowanemi popędami seksualnemi". Poglądy te zarówno Freud jak i Jung później zmodyfikowali, ucząc, że „libido" nie oznacza li tylko chuci w pospolitem tego słowa znaczeniu, ale ową instynktowną energję życiową, pęd życiowy, którego najważniejszym celem jest kontynuacja własnej linji życiowej w swojem potomstwie, (por. Jung, Wandlungen und Symbole der Libido.) W rozwoju biologicznym dojrzewania człowieka europejskiego Freud rozróżnia trzy okresy, z których

każdy trwa mniejwięcej 7 lat. Trzeci okres, zwany przez Freuda heteroerotycznym, okres rozwoju płciowego dorastającego człowieka, na baczną ze strony rodziców i wychowawców zasługuje uwagę, ponieważ domaga się od nich traktowania sprawy uczuć erotycznych, popędu seksualnego, rozumnie, bez niewłaściwej i niepożądanej pruderji i fałszywego wstydu na płaszczyźnie naturalnych, wrodzonych potrzeb każdej normalnej i zdrowej jednostki. Dziwnym zbiegiem wypadków świat starożytny zdrowiej i trzeźwiej się na te rzeczy patrzył, aniżeli my, których i w domu i w szkole uczono, że uczucia seksualne są wstrętne, nieprzyzwoite, zakazane, że ich się wstydzić, z niemi ukrywać się należy! Wychowano nas w tem mniemaniu, że brak uczuć erotycznych, pragnień seksualnych, lub niezwykła moc ich przezwyciężania, stawiają człowieka na piedestale świętości i doskonałości. Utarło się przekonanie, że człowiek o tych rzeczach może mówić, jak wyraża się Witwicki, albo „językiem karczemnym, albo językiem z prosektorjum". W każdym razie mieliśmy do czynienia z pewnego rodzaju „tabu", jakich dużo mamy jeszcze w naszem życiu towarzyskiem, społecznem, szkolnem i religijnem. Każdy nauczyciel, duszpasterz i wychowawca w pracy swojej powinien o tem pamiętać, że obok naturalnego i zdrowego seksualizmu istnieje niezdrowy erotyzm, który należy do najszkodliwszych wrogów współczesnej kultury i w współżyciu człowieka z człowiekiem staje się źródłem ciężkich konfliktów i rozterek psychicznych. Jeden z naszych autorów, Zegadłowicz, obdarzył nas dziełem wzgl. powieścią, w której te zagadnienia zostały przedstawione. Szkoda, że autor tych „Zmor" wybitny swój talent pisarski obrócił na szkodę dorastającej naszej młodzieży, która tę pracę skwapliwie weźmie do rąk, ale też ze wstrętem ją odłoży. Nie znajdzie ona przyjacielskiej rady i wskazówki, jak uporać się powinna z ową falą erotycznej pobudliwości, razporaz uderzającą w słaby i kruchy świat młodzieńczego życia. Książka Zegadłowicza, cuchnąca koprolalją, wśród dzieł pornograficznych różnego autoramentu chyba najwstrętniejsza, nie przyniesie mu wawrzynów, jakkolwiek znany nasz krytyk Hulka-Laskowski pod niebiosa tę pracę wychwalał. Cui bono? Z pewnością nie naszej młodzieży, która — na szczęście — nie jest ani tak zepsuta, ani tak źli, marni i głupi są jej wychowawcy!

Psychoanaliza, umiejętnie zastosowana, oddaje nam cenne usługi w naszych pracach wychowawczych. Jednak, jak zawsze i wszędzie, należy unikać przesady i nie dać się skusić, wszystko na świecie, na jawie i we śnie, każdy afekt, każdy akt woli, każdą sympatję i antypatję, zapał i obojętność, tłumaczyć jedynie środkami i sposobami, przez psychoanalizę poleconemi. Zarówno Freud jak i jego uczniowie wpadają w przesadę, tracą zdrowy umiar, zgóry chcąc dojść do pewnych wyników i celów, nie oglądając się bynajmniej, czy drogi są właściwe i czy czasami rzeczywistość nie świadczy o czemś innem. Słusznie też Witwicki (Psychologja II, 114) wspomina o tem, że zapalony psychoanalityk potrafi niejednokrotnie wmówić w daną istotę, że już w pierwszym roku swego życia, w kołysce, przeżywała cały szereg okropności, zbrodni, kazirodztwa, sadyzmu i t. p. rzeczy, potem je jednak wyparła radykalnie ze swojej świadomości. Słusznie również wybitny ten uczony żąda, by metodzie wmawiania nie przyznano żadnej wartości psychologicznej. Niestety, i w systemie wychowawczym ta metoda, jużto wmawiania uczuć niższości lub też i wyższości, odgrywa niepoślednią rolę. Rozumna i konieczna rewizja nauk i poglądów psychoanalizy nastąpiła ze strony *psychologji indywidualnej*, która dla systemu wychowawczego posiada większą wartość i znaczenie, aniżeli psychoanaliza, jakkolwiek na niej się opiera i z niej wyrosła. Twórca psychologji indywidualnej, wybitny psychjatra i psycholog wiedeński Alfred Adler, uczeń Freuda, wywarł swemi pracami głęboki wpływ na współczesną dydaktykę i metody wychowawcze na nowe skierował tory. Dziwnem zrządzeniem losu rok 1914, — rok wybuchu Wielkiej Wojny — jest pierwszym rokiem, w którym pod redakcją Adlera poczęły wychodzić roczniki „Międzynarodowego Czasopisma dla Psychologji Indywidualnej (Internationale Zeitschrift fur Individualpsychologie). Czasopismo to, liczące dziś 12 tomów, słusznie jest uważane jako jedno z najważniejszych źródeł, z którego wszyscy wychowawcy czerpać powinni, zapoznając się z niezwykle ciekawemi metodami i prac psychologji indywidualnej, z jej podstawowemi zasadami i celami, do których zaprowadzić pragnie tych wszystkich, którzy zagadnieniami dydaktyczno-wychowawczemi się zajmują.

Ludzkość zawsze odczuwała, że jej dzieje związane są nierozerwalnie z duchem i zasadami, w których narody i społeczeństwa zostały wychowane. Szkoła podnosi wtedy ogólny poziom kultury materjalnej i ducho-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (19)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„A czy to jest prawdą cośmy w drodze słyszeli," przerwał mu jeden ze Szwajcarów, że Luter prócz wykładów swych, także sprawami zakonu tak gorliwie i czynnie się zajmuje?"

Bernhardi skinął głową. „Nie wiadomo, skąd ten człowiek czas na to bierze, wszystkiemu podołać co wziął na swą głowę. Nie zadawalniając się pracą, jaką musi spełniać w charakterze subpriora klasztoru, podjął się nadto spełniać obowiązki djecezjalnego wikarjusza, i jako taki musi objeżdżać jedenaście klasztorów. Ile mu to czasu zajmują same podróże i starania pieczołowite, on bowiem nic nie robi połowicznie. Lecz i tego mu jeszcze nie dość było. Poczytacie to może za bajkę, gdy wam powiem, że Luter niemal codzień na ambonę wchodzi i kazania miewa, nie tylko w klasztorze, lecz i w miejskim kościele, w którym na życzenie rady i gminy zastępuje chorowitego księdza Szymona Heinca. Tłumy nabożnych nie mogą się pomieścić w tym kościele. Elektor nawet siedział u stóp jego, a potem wyraził się bardzo pochlebnie o kazaniu które usłyszał. Od tej pory zwłaszcza kiedy kazał na temat dziesięciorga przykazań Bożych i Modlitwy Pańskiej, zahuczało w mieście i rozgorączkowały się umysły. On żwawo gębą rusza i karci grzech bez względu na osobę, to też wielu którzy czuli się tem dotknięci, wrogie względem niego zajęli stanowisko mówiąc: zbyt żółty jeszcze ma dziób, żeby starych wróbli do pobożności nawoływał.

Także w uniwersytecie nie obeszło się bez wrzawy. Już to doprowadzało do irytacji, że pisma o treści teologicznej wydawał w niemieckim języku. Poczytywano to za bluźnierstwo i bezczeszczenie nauki, dla której jedynie wykwintna łacińska sukienka dość godną być się zdawała. Taką i podobną gadaniną nie dał się jednak sprowadzić z drogi mówiąc: „Nie dla uczonych, lecz dla prostaczków to piszę, zatem ich językiem muszę przemawiać.

Bardziej jeszcze rozpalił się gniew teologów kiedy się wziął za Aristotelesa, powiadając, że dosyć już panoszenia się w kościele tego starego poganina i czas z nim skończyć, Jezus Chrystus nie potrzebuje go. Sam sobie da radę. O Boże, jakież to wtedy było oburzenie! Ja przeciwnie, ożywiony duchem, który przemawiał z Lutera, uczułem gorącą potrzebę ująć się za spotwarzonym. Uczyniłem to, kiedy zeszłej jesieni promowany zostałem na sentencjarjusza. Wówczas rozpętała się burza nanowo, zwłaszcza kiedy Doktór Luter osobiście wziął udział

chowej danego narodu, jeśli poziom nauczania jest wysoki, nauczyciele, odpowiednio do swoich zadań przygotowani, nie poprzestają na zasobie wiadomości, wyniesionych ze szkół, do których sami uczęszczali, ale pracują usilnie, mozolnie i sumiennie nad rozszerzeniem swego duchowego widnokręgu, nad pomnożeniem i pogłębieniem swoich wiadomości. Do tych ostatnich należą i postępy psychologji, oparte na bogatym materjale, opracowanym w literaturze pedagogicznej wszystkich narodów kulturalnych, którym szkolnictwo i jego rozwój, dobro młodzieży i jej przyszłość leżały na sercu. Nigdzie też usterki, błędy i niedociągnięcia wychowawczo-naukowe nie mszczą się tak wyraźnie i pewnie, jak w naszem szkolnictwie i systemach wychowawczych. Stąd też i troska wszystkich współczesnych państw, by wychowaniu, zarówno indywidualnemu jak i zbiorowemu, nadać powien zgóry określony kierunek i wziąć pod swoją opiekę bardziej jeszcze, aniżeli dawniej to miało miejsce, wychowanie wszystkich warstw narodu, skończyć z wychowaniem, opartem na indywidualiźmie, a wprowadzić w jego miejsce wychowanie państwowe, służące celom „totalnego państwa". Dla niego każda jednostka nie jako taka, sama dla siebie, ale jako cząstka wielkiej całości, posiada wartość i znaczenie.

Okres powojenny, obok całego szeregu doniosłych przeobrażeń i zmian wykazuje również inne ustosunkowanie się młodzieży do pokolenia starszego i odwrotnie wraz z głęboką i radykalną zmianą kierunku wychowawczego młodego pokolenia. Nie zważając zbytnio na nauki i przestrogi starszych, współczesna młodzież podnosi bunt przeciwko, jej zdaniem, przestarzałym zasadom, w których wychowana została, jużto chlubi się swoją własną ideologją, niejednokrotnie zgruntu odmienną od tej, której trzymało się i wedle której żyło starsze pokolenie. Po okresie liberalizmu, demokratyzmu i kwietyzmu, który marzył o tem, że szczytnemi zasadami Ewangelji, jak tego domagali się np. Tołstoj lub Foerster, da się już ugruntować na tej ziemi Królestwo Boże, że pokorą, uległością i biernością da się ugłaskać drzemiące na dnie każdej duszy ludzkiej zwierzę, nastał nietylko okres nowego życia państwowego, politycznego i społecznego, ale też i nowa era, która dała nam nową szkołę, nowy system wychowawczy, nowe wychowanie, odmienne w swoich celach wytycznych i głównych zasadach od wychowania typu przedwojennego z jego ideałami kultury humanistyczno-klasycznej. Zwłaszcza wychowanie religijne, nauka religji w szkołach, często sucha i jałowa, oderwana od podłoża naturalnego, codziennego życia, nie szukająca kontaktu z tem, co się wśród nas i obok nas dzieje, nie zważająca na przemiany światopoglądowe, jakżeż ubogą była w wyniki, jaki suchotniczy prowadziła żywot! Czytając jakąś, nawet dobrą powieść sprzed stu laty, czujemy się w przedstawionym nam świecie dziwnie nieswojo. Nietylko forma i styl, ale i treść, istota zagadnień, o które autorowi chodzi, wydają nam się bezbarwne, szare, razi nas powolny bieg akcji, szeroka gadatliwość i rozlewność uczuć. My, współcześni, a zwłaszcza nasza młodzież, chcemy tempa, emocjonującej treści, psychologicznej głębi. Jeśli zagadnienie zazębia się o kwestje życia społecznego, wówczas zwracamy na taką powieść szczególną uwagę.

C. d. n.

Jeszcze kilka słów o chórze kościelnym w Warszawie

W artykule o warszawskim chórze kościelnym, jaki pojawił się miesiąc temu w naszych pismach kościelnych, poruszyłem pewne zagadnienia, wymagające dalszego omówienia i naświetlenia. Artykuł ten pisałem tuż po objęciu kierownictwa chóru, kiedy sam nie mógłbym dać odpowiedzi na pewne zasadnicze kwestje w dziedzinie organizacji muzyki w służbie naszego kościoła. Obecnie po upływie kilku tygodni pracy w chórze i uzyskaniu pewnych wyników tej pracy, na niektóre pytania mógłbym już odpowiedzieć pozytywnie, w każdem razie na pytanie: „Czy w Warszawie przy kościele ewangelickim może powstać wielki chór kościelny". Warunki są po temu i przy pewnych wysiłkach organizacyjnych i pewnem zrozumieniu ze strony zborowników cel ten da się osiągnąć.

Cel ten zaś nie jest podyktowany jakiemiś względami ubocznemi, ale jest wynikiem konieczności. Kościół ewangelicki w Warszawie jest przestrzennie tak wielki, że mniejszy zespół, a nawet zespół 60, 70 śpie-

---

w dysputacji. Lecz wtedy zrobiono już pierwszy wyłom w murze, pękły lody i jeden profesor za drugim przeszedł na stronę Lutera, tak że obecnie już wszyscy wiernie przy nim stoją. W Wittenberdze Arystoteles umarł i pogrzebion, ten ktoby jego wykładał, miałby puste ławki przed sobą."

„Chciałbym tylko jeszcze jedno wiedzieć, zapytał jeden ze Szwajcarów w przerwie, która nastąpiła. „Jak się Luter odnosi do afery Reuchlińskiej, i co myśli o listach Ciemnych Ludzi, które narobiły tyle hałasu i postawiły pod pręgierz całą starą teologję?"

Bernhardi odrzekł: „Reuchlina, tego wysoce uczonego męża, któremu hebrajszczyznę swoją zawdzięcza, ma Luter w wielkiem poważaniu; to też gdy Pfefferkorn, szelma, podjudzał kolońskich Dominikanów przeciw niemu, pomawiając go o to, iż wraz z pismami rabinów także i żydów popierał, wysłał Luter do Reuchlina list, w którym wyraził napadniętemu swe serdeczne ubolewanie. Jednak do stronnictwa Reuchlinistów nie przystał, gdyż nie solidaryzuje się z ich postępowaniem, które uważa za niegodne. Z tego też powodu nie znajduje upodobania w ich „Epistolis obscurorum virorum*) i sposobie walki, którym się posługują. Gdzie z głębokich ran kościoła krew się sączy, tam zwykły śmiech i drwiny nie mogą sprawić uzdrowienia. Nikt nie odczuwa głębiej bolączek kościoła, niż on, lecz jemu się to wydaje być zbyt poważnem, ażeby się z tego miał śmiać, on boleje nad tem i radby znaleźć oliwy i wina na rany krwawiące. — Słyszycie? Dzwonią! Luter odprawia w kościele miejskim. Jeżeli go dziś jeszcze chcecie widzieć i słyszeć, to nadarza się właśnie sposobność po temu."

Szwajcarzy podziękowali swemu ziomkowi za udzielone im wiadomości i pośpieszyli w stronę rynku, zkąd dochodził odgłos dzwonów.

Z trudem zaledwie znaleźli dla siebie miejsce w kościele, taki panował tam ścisk.

Po skończonem nabożeństwie szli w milczeniu dłuższy czas obok siebie: odniesione wrażenie oszołomiło ich zupełnie. Wreszcie przemówił jeden z nich: „Chwilami zdawało mi się, że to nie człowiek przemawia, lecz pioruny biją i błyskawice się sypią. Uważałem, że to przesada, co o Luterze głoszono, lecz przekonałem się teraz: on o wiele przewyższa to, co o nim fama głosi."

Drugi przystanął, patrząc zachwycony w niebo. „Prawdę mówisz braciszku. Cóż to za szczęście, żeśmy do Wittenbergi ściągnęli!"

*) „Listy Ciemnych Ludzi" wydane przez bezimiennego autora, były pismem, które w uszczypliwym tonie naśmiewało się ze starej teologji mniszej, i zręcznem naśladownictwem wykoślawionej łaciny klasztornej, odsłaniało ogrom nieuctwa, i niechlujstwa obyczajowego żebrzących mnichów, i temi rewelacjami całą Europę do śmiechu pobudzało

waków, a tyle liczy nasz chór obecnie, okazuje się niewystarczający.

Wysiłek śpiewaków jest niewspółmierny z efektem brzmienia, uzyskanem w tak dużej przestrzeni. Organy warszawskiego kościoła są świetnie dopasowane pod względem dźwięku do wymiarów kościoła i dają w swem fortissimo wrażenie siły i potęgi. Natomiast obecnie liczba śpiewaków w chórze wrażenia tego wywołać nie potrafi. Pieśń „Chwal duszo Pana", którą śpiewaliśmy w dniu Święta Reformacji jest pieśnią, dającą dużo sposobności do rozwinięcia głosu i jego siły i trzeba przyznać, że każdy ze śpiewaków miał tak opanowaną partję swego głosu, że mógł wydać ze siebie w miejscach oznaczonych fortissimo maximum natężenia swego głosu. A jednak brzmienie chóru nie dało wrażenia tej mocy i siły, jaki ten sam zespół dawał w sali konfirmacyjnej, zgoła za małej przestrzennie dla 60—70 śpiewaków. Dlatego to chór kościelny musi bcć znacznie liczniejszy.

To jeden z argumentów za powiększeniem, conajmniej podwojeniem liczby śpiewaków.

Są jeszcze i inne względy za tem przemawiające. Mimo dużej ofiarności spiewaków chóru i wzorowej prawie frekwencji, należy się z tem liczyć, że nie każdy śpiewak będzie na każdej próbie i każdem występie. Są różne powody, które nieraz nie pozwalają śpiewakowi mimo najlepszej chęci być w kościele w czasie wielkiego święta. Chór, oparty na dobrowolnej i ofiarnej współpracy oddanych sprawie i zamiłowanych w śpiewie kościelnym, jest zawsze w pewnym procencie elementem płynnym. Przy większej ilości śpiewaków brak jednego lub dwóch śpiewaków w jakimś głosie nie odgrywa żadnej roli, natomiast w chórze o 60 — 70 głosach ubytek jednego lub dwóch śpiewaków — może odbić się bardzo niekorzystnie na brzmieniu całości. Mamy obecnie około 25 sopranów, 15 altów, 10 tenorów i 20 basów. Jeżeli zabraknie 2 lub 3 śpiewaków w alcie albo tenorze, to cała praca, włożona w przyswojenie jakiegoś utworu, może pójść na marne. Dlatego też chór musi liczyć większą ilość śpiewaków, by chwilowe zdekompletowanie jakiegoś głosu nie stawiało pod znakiem zapytania wyników pracy, by praca mogła odbywać się spokojnie i systematycznie, bez niespodzianek i zawodów.

Sytuacja naturalnie pogarsza się znacznie, jeżeli chór ma wykonywać utwór nie 4 głosowy, jak to się zazwyczaj dzieje, ale utwór na 6 lub 8 głosów. Wtedy brak już nietylko 2 lub 3 głosów ale jednego w mniejszym zespole może być bardzo kłopotliwy. A przecież jest wiele wartościowych utworów w układzie na 6 i 8 głosów, które należy wciągnąć w repertuar naszego chóru. Oto dalszy argument za zwiększeniem śpiewaków w chórze.

Ponadto chór ewangelicki w Warszawie winien być nietylko takim szarym „chórkiem", jakich wiele na prowincji, śpiewających od czasu do czasu na nabożeństwach mniej lub więcej wartościowe kompozycje religijne, ale winien stać się placówką ewangelicznej muzyki kościelnej w stolicy. A muzyka to jest bogata, wystarczy wymienić takie nazwiska jak Bach, Haendel, Schutz. Sam Bach napisał pięć roczników Kantat na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego. Niektórzy z pisarzy muzycznych uważają, że właśnie w tych kantatach objawił się najgłębiej genjusz twórczy Bacha i że tam najsilniej wyraża się jego głębokie i szczere uczucie religijne. Kantat tych ze zrozumiałych względów nie wykonywa się w Warszawie i nie należy się spodziewać, żeby ktoś tę czysto ewangelicką muzykę kościelną w zastępstwie nas wykonywał. Jest to pole pracy dla chóru ewangelickiego.

A czyż Schütz i Haendel mało pozostawili arcydzieł czysto ewangelickiej muzyki? Jeżeli czasem jakiś zespół chóralny pokusi się o wystawienie jakiegoś dzieła Bacha ze względów czysto muzycznych, to może mu się nawet uda tę rzecz należycie wykonać. Czyż jednak nie będzie temu brakowało właściwego ducha? Jakże bowiem może chór złożony z osób religijnie niezainteresowanych i niewychowanych w atmosferze naszego kościoła w właściwy sposób zainterpretować kantatę, której tematem głównym jest melodja chorału „O głowo pełna cierpień" lub chorału „Z wysokam zszedł". Któż więc ma w Warszawie kultywować ewangelicką muzykę choralną, jak na chór ewangelicki. Oto dalszy argument za powiększenrem ilości śpiewaków w chórze i podniesieniem jego poziomu.

Naturalnie, że najbliższem zadaniem chóru nie będzie wykonywanie tych wielkich dzieł muzyki ewangelickiej, ale w każdym razie już w bieżącym roku będziemy śpiewać choć Haendla z oratorjum „Judasz Makabejczyk" — „Córko Syońska" w I niedzielę adwentu oraz słynne „Alleluja" z oratorjum „Mesjasz". Jeżeli zaś Bóg da — i zgłosi się odpowiednia ilość muzykalnych i dobremi głosami obdarzonych śpiewaków, przystąpimy do realizacji szerszych zamierzeń. Na razie trzeba nam wielu, wielu śpiewaków i to nietylko tych chętnych i ofiarnych, którzy zwiększą chór liczebnie i przyczynią się do wzmożenia jego siły, ale i tych muzykalnych i pięknem głosem obdarzonych, którzy nadawają chórowi dzięki swym walorom głosowym właściwą barwę i brzmienie. Czasami jeden głos piękny decyduje o barwie całego zespołu. Solistów potrzeba nam także z innych względów, a mianowicie do wykonywania partji solowych, jakie nastręcza wiele kompozycji chóralnych. Spodziewamy się, że nietylko dawni członkowie chóru, którzy z jakichkolwiek względów przestali uczęszczać na próby chóru, ale też tacy śpiewacy, którzy dotąd do chóru naszego nie należeli, zjawią się na naszych próbach odbywających się regularnie każdej środy i piątku o godzinie 19.30 w sali konfirmacyjnej.

Dotychczasowy zastęp śpiewaków jest zespołem zgranym, wykazującym dużo ochoty i dobrej woli.

Frekwencja jest bardzo dobra. Pewne zasadnicze braki zostały przezwyciężone, tak że brzmienie chóru znacznie się poprawiło, a możliwości dalszego podniesienia poziomu znacznie wzrosły. Prosimy wszystkich nietylko młodszych, na których opiera się zwykle praca chóralna, ale i starszych, o wciągnięcie się w szeregi śpiewaków chóru. Potrzeba nam 130 śpiewaków nowych, jeżeli mamy uzyskać liczbę 200 śpiewaków w chórze, a conajmniej dalszych 70, jeżeli podwoić liczbę. Jest to liczba dość duża i da się osiągnąć tylko wtedy, jeżeli każdy, kto ma warunki po temu, spełni swój obowiązek.

Karol Hławiczka.

KORESPONDENCJA z WILNA

Święto Niepodległości

w Parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Wilnie.

„Zbaw lud twój, Panie! a błogosław dziedzictwu twemu, i paś ich, i wywyższaj aż na wieki!" Amen.
Ps. 28, 9.

W nastroju podniosłym święciliśmy dzień Niepodległości w Parafji tutejszej. Przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Starościńskiego, Policji Państwowej i Garnizonu tutejszego, Starszyzna Zborowa i Zborownicy, a zwłaszcza dziatwa szkolna z nauczycielstwem na czele licznie zebrali się w Kościele naszym, by godnie uczcić ten pamiętny dzień. Proboszcz nasz, Ks. Z. Loppe wygłosił przemowę okolicznościową, charakteryzującą nastroje, w duszach naszych nurtujące. My Wilnianie, trzymający str.ż u serca ś. p. Marszałka Piłsudskiego, chyba specjalnie serdecznie ujmujemy istotę Świąt naszych narodowych. Tak już nastraja nas obecnie tu serce Jego... Przemowę swoją mówca nasz osnuł na słowach Ps. 28, 9.:

„Zmagają się dziś we mnie, że i we wszystkich was, dwa uczucia: uczucie radości i smutku. Uczucie radości, bo święcimy dziś XVII rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Polska po trzykroć rozdarta 17 lat temu wyzwolona została z pęt niewoli i powróciła do dawnej świetności swojej. Modlitwa Polski ujarzmionej, która przez blisko półtorasta lat płynęła ku Niebu: „Zbaw lud Twój, Panie!" wreszcie została wysłuchana i oto stanęła Polska wyzwolona. Polska Niepodległa. Wskrzesicielem i Twórcą tej odrodzonej Polski był z woli Bożej, jak nam wiadomo, Józef Piłsudski. On to jest symbolem tej naszej niepodległej Polski i symbolem uroczystości dzisiejszej. I gdy z jednej strony serce się raduje z tej niepodległej Polski, to z drugiej strony się smuci, że tego Twórcy Polski nowoczesnej już niemasz wpośród nas. Jutro mija pół roku, jak J. Piłsudski od nas odszedł i w czarną żałobę spowici wspominamy ze smutkiem tego, któremu prócz Boga w pierwszej linji tę dzisiejszą uroczystość zawdzięczamy. I tak zmagają się w nas te dwa uczucia i radości i smutku i w duszy taka dysharmonja, taki dysonans panuje, że wprost nie wiem jak go usunąć. Jak usunąć dysonans radości i smutku, zapytajmy tego Króla-Ducha naszego, którego serce tu u nas w Wilnie spoczywa. Otóż niewątpliwie odpowie nam i jako nieśmiertelny Komendant wyda nam rozkaz, którego z bacznością wysłuchajmy. „Zostawiłem wam wspaniałe dziedzictwo: Polskę Niepodległą; ją miłujcie, jej służcie!" Rozkaz nieśmiertelnego Komendanta obowiązuje. Kto miłuje Polskę, ten jej służyć będzie — wszystkiemi siłami i ducha i ciała. To jest nasz święty obowiązek i ten święcie spełnimy: będziemy miłowali Polskę i będziemy jej służyli. A teraz nasz religijny obowiązek. Będziemy jako chrześcijanie prosili Pana: „Panie, błogosław dziedzictwu Twemu", bo wiemy, że bez błogosławieństwa Bożego Polska się nie ostanie i nie utrzyma się w świetności swojej. Polska, jak i wszystkie państwa, przeżywa ciężkie czasy i pod względem politycznym i pod względem gospodarczym, i próżno kłopoczą się najtęższe głowy świata nad zaradzeniem tej kryzie politycznej i gospodarczej. Boże błogosław dziedzictwu Twemu i paś ich sam, Panie, jako dobry pasterz, który dba o dobro pastwiska swego, wywyższaj je aż na wieki. Oto tak powstaje z dysharmonji radości i smutku piękna harmonja modlitwy w dniu Święta Niepodległości: „Zbaw lud twój, Panie! a błogosław dziedzictwu twemu, i paś ich, i wywyższaj aż na wieki." Amen.

X. Z. L.

Wiadomości z kościoła i ze świata

BUDAPESZT. IX Kongres Związku zdecydowanych chrześcijan. W dn. od 2—7 sierpnia r. b. odbył się w Budapeszcie pod przewodnictwem Dra D. Polinga IX Kongres „Światowego Związku zdecydowanych chrześcijan". w którym wzięło udział 2000 delegatów z 27 krajów. Naczelnym tematem referatów i przemówień była modlitwa: „Przyjdź Królestwo Twoje"! Ew.-Pol.

ESTONJA. Konferencja krajów bałtyckich. W dn. od 3—6 września b. r. odbyła się w Tallinie I regjonalna konferencja „Światowego Związku przyjaznej współpracy kościołów", „Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa praktycznego". Obecnych było 30 delegatów Estonji, Łotwy, Litwy, Finlandji i Szwecji. Zajmowano się położeniem kościołów w poszczególnych krajach bałtyckich, rozpatrywano zagadnienie kościoła, państwa, narodu i postanowiono zwrócić baczną uwagę na sprawę bezbożnictwa, praktycznych i teoretycznych zagadnień bolszewizmu w związku z przygotowaniami do międzynarodowej konferencji kościołów w 1937 r. Stały Komitet ma zajmować się praktycznemi zagadnieniami współpracy kościołów bałtyckich. Ew-Pol.

NIEMCY. Rozwój stosunków kościelnych. Po przekazaniu ministrowi wyznań spornych spraw prawnych kościoła ewangelickiego celem rozstrzygnięcia, przystąpiono do unormowania kwestyj finansowych kościoła. W tym celu utworzono specjalne Wydziały finansowo-gospodarcze, które załatwiają sprawy majątku kościelnego danego okręgu. Rząd stara się także ująć w swe ręce prasę kościelną i wychowanie młodzieży. Prezydent izby prasowej Rzeszy zabronił prasie kościelnej drukowania artykułów treści politycznej, taksamo zabroniono wyznaniowym związkom młodzieży działalności charakteru politycznego i sportowego, ograniczając ją tylko do dziedziny kościelno-religijnej. Związkom młodzieży nie wolno nosić odznak i uniformów, występować gromadnie i w pochodzie, nosić sztandarów. Zgodnie z ustawą z dn. 24 września b. r. podpisaną przez kanclerza Hitlera, min. wyznań Kerrl został upoważniony do wydawania rozporządzeń z mocą prawną. Mają one na celu unormowanie stosunków w Niemieckim kościele ewangelickim. Front wyznaniowy w kościele ewangelickim rośnie w siły i krzepnie, organizuje wielkie manifestacje kościelne. W dn. od 26—30 sierpnia r. b. odbyły się w Hanowerze zebrania ewangelickie, w których wzięło udział ok. 4000 osób. W kilku referatach przedstawili reprezentanci t. zw. kierunku wyznaniowego charakter i cel poselstwa wyznaniowego. Ew-Pol.

WIEDEŃ. Konferencja międzynarodowa. W dniu od 31 sierpnia do 4 września 1935 roku odbyło się w Wiedniu zebranie Międzynarodowego Komitetu „Centrali europejskiej niesienia pomocy kościołom". Zajmowano się losem chrześcijan w Rosji, położeniem ewangelików w Austrji, zagadnieniem uchodźców z Niemiec. Delegacja Komitetu była na posłuchaniu u min. oświaty. W związku z referatem o kościele ewangelickim w Rumunji postanowiono interwenjować u rządu rumuńskiego w sprawie sprawiedliwego traktowania ewangelików. Ew-Pol.

WŁOCHY. Konflikt włosko-abisyński a kościoły. Międzynarodowe konferencje kościołów chrześcijańskich, które obradowały w sierpniu i wrześniu zajęły stanowisko wobec konfliktu włosko-abisyńskiego. W tej sprawie zabrały głos m. i.: Międzynarodowa konferencja misyjna studentów, Konferencja „Światowego Związku przyjaznej współpracy kościołów" i „Rada ekumeniczna chrześcijaństwa praktycznego"- której wydział wykonawczy dnia 22 sierpnia b. r. wystosował telegram do Ligi Narodów, premjerów rządów: francuskiego, angielskiego, włoskiego, abisyńskiego, Stanów Zjednoczonych i do papieża. Przed rozpoczęciem sesji Rady Ligi Narodów urządzono w katedrze św. Piotra w Genewie międzywyznaniowe nabożeństwo błagalne, w ktorem chrześcijanie różnych wyznań z wyjąt- katolickiego — złączyli się w modłach przyczynnych o pokój. Ew-Pol.

PRAGA. Konferencja ukraińska. W dn. 10—11 września b.r odbyła się w Pradze 2-ga konferencja, poświęcona ruchowi ewangelickiemu wśród Ukraińców. W obradach brało udział 19 reprezentantów kościołów luterskich i reformowanych. Zajmowano się m. i sprawą udzielenia pomocy zborom ukraińskim, popierania przekładu Pisma Św. i ksiąg liturgicznych na język ukraiński. Wybrano Komitet reprezentantów kościołów ewangelickich, popierających ruch ewangelicki wśród Ukraińców. W obrębie Komitetu utworzono Wydział, złożony z 7 osób, w tem 4 z Polski. Ew-Pol.

W tych dniach wyjdzie z druku kalendarz dla ewangelików p. t.

„PRZYJACIEL DOMU"

Wszystkim prenumeratorom Głosu Ewangelickiego prześlemy ten kalendarz, który wraz z przesyłką kosztować będzie 1 złoty.

Ponieważ ilość egzemplarzy jest ograniczona, przeto prosimy te osoby, a w szczególności tych księży pastorów, którzyby chcieli wziąć większą ilość tego kalendarza, by zechcieli nas jaknajprędzej o tem powiadomić. Nabywającym jednorazowo więcej niż 10 egz. udziela się 20% rabatu.

Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Redakcja „Głosu Ewangelickiego."

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią potwierdza odbiór ofiar, które wpłynęły do kasy Komitetu do dnia 16 listopada 1935 r. od następujących osób. Wpłacone w kancelarji Kościelnej: Aleksander Namokel 10 zł., Karol Chobot 2 zł., dr. Tadeusz Welfle 20 zł., Zygmunt Hauptman 10, Karol Hauptman 5, Ks dr. Karol Wolfram 50, Karol Wolfram 5, Edward Lindner 5, Eugenja Grejlich 4, Michał Szerli 10, Wilhelm Birke 5, Jan Holtz 10, Krzysztof Heckmann 10, Anna Gering 5, Marja Rondio 10, Emilostwo Schweitzer 100, Eugenja Petrusewicz 5, Helena Wiciejewska 5, Syszard Pahl 10, Jerzy Pahl 10. — Przez P. K. O.: Emma Jaegermann 20, Leokadja Grodzka z d. Roeper, Pułtusk 10, Jan Schultz 10, Rodzina Arendt 20, Matylda Straus 20, Łucja Mey 2, Rudolf Koch 5, Ludwik Matuszkiewicz 5, Maksymiljan Giese 10, E. Neumann 5, Jadwiga Grymińska 10, Alfons Nyczke 10, Władysław Walter 10, dr. M. Bernstein 10, Stanisława Nowacka 2.

Do wykazu ofiar, podanego w Nr. 45 „Głosu", wkradły się omyłki, które niniejszem prostujemy. Na początku wykazu powinno być: Za pośrednictwem p. O. Freymarka: inż. Teodor Jakobsen 5 zł., inż. Herman Wegener 25 zł., Ludwik Hartfiel 10, Agnieszka Wegnerowa 25, Henryk Teobald 10, Amalja Szmajke 20, Władysław Krzykowski 10, Wanda Schultzówna 10, Janina Gumińska 5. — Opuszczone zostały też następujące pozycje: Janina Schönbrenner (sen.) 2 zł., Marja Kunke 50, Stanisław Figuszyński 5, Juljan Wejmert 6 zł.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 24 listopada Święto Umarłych.
godz. 9 r. naboż. w kaplicy szp., ks. wik. Hławiczka
„ 9.15 r. naboż. szkolne (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 11,30 r. naboż. główne. (Łuk. 12. 35—43) ks.p. Loth.
„ 1.15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. w. Wittmeyer.
„ 10.30 r. nabożeństwo w świetlicy (Grochowska 73) [ks. wik. Witmeyer.
„ 10.30 r. naboż. w Tworkach ks. djak. Rüger.
„ 11 r. naboż. w św. (Żytnia 36) ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 r. nab. we Włochach ks. pref. Krenz.
„ 11.30 r. nab. w Pruszkowie ks. dj. Rüger.
„ 3,30 pp. naboż. w świetlicy (Grochowska 73) dla [dzieci, kand. teol. Jadwiszczok.
„ 5 po poł. nabożeństwo w sali konf. ks. dj. Rüger.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 26 listopada 7,30 w. naboż. biblijne w świetlicy [Żytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 27 listop. 7 w. naboż. w świetlicy Grochowska 73).
Dnia 28 list. 8 w. nab. (sala konf.) ks. dj. Rüger.
Dnia 29 listopada 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 24 listopada, — Święto Umarłych,
godz. 10 rano nabożeń. odprawi Ks. Senjor Gloeh.
Dnia 24.XI o godz. 11 m. 15 naboż. dla dzieci odprawi [Ks. Senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 24. XI. do 30. XI. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 24. XI. 1935 r. 12.15 Poranek muzyczny 13.00 Słuchowisko. 14.00 Legendy 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16.15 Recital 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.40 Migawki regjonalne" 18.00 Piosenki 18.30 Słuchowisko 19,40 Sport 19.45 „Co czytać" 20.00 Koncert 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego", 20.50 Dziennik wieczorny, 22.00 „Spacer po Europie" 23,05 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 25. XI. 1935 r. 12,03 Dziennik południowy 12,15 Muzyka 13,25 Chwilka gospodarstwa 15,30 Muzyka 16.00 Lekcja języka niemiec. 16,15 Koncert 16.45 Skecz 17.00 Reportaż 17.15 Wiersze 17,20 Koncert 17.50 Pogadanka 18.00 Trio 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19,00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport. 19,50 Pogadanka 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Wieczór literacki 21,45 Koncert 22.45 Muzyka.

Wtorek dn 26. XI.1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa 15.30 Koncert 16.00 Skrzynka P. K. O. 16,15 Orkiestra 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Skrzynka językowa 18.00 Pieśni 18.30 Szkic literacki" 18.45 Muzyka 19,35 Pogadanka aktualna 20,00 Koncert 22.30 Odczyt 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 27. XI. 1935 r. 12.15 Odczyt 12.30 Orkiestra 13,25 Chwilka gospodarstwa dom. 15.30 Muzyka 16.00 Transmisja 16,20 Recital śpiewaczy 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 Odczyt 17.20 Utwory 17.50 Świat się śmieje 18,00 Miniatury 18.30 Skrzynka ogólna 18,45 Muzyka 19.00 Porady wet. 19.35 Sport 19.50 Reportaż akt. 20,00 „Towarzystwo śpiewacze" 20,45 Dziennik wieczorny 21.00 XIII Audycja 21.35 Szkic literacki 21.50 Pogadanka 22,00 Muzyka 22,00 Muzyka

Czwartek dn. 28. XI. 1935 r. 12,15 Poranek 13,00 Marsze 13,25 Gospodarstwo domowe 15,30 Melodje 16,00 Opowiadanie 16,45 „Cała Polska śpiewa" 17,00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 „Książka i wiedza" 18.00 Koncert 18.45 Muzyka 19,00 Dla młodzieży wiejskiej 19,35 Sport 19.50 Pogadanka 2000 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Słuchowisko 21.35 „Nasze pieśni" 22.00 Koncert 23,05 Muzyka.

Piątek dn. 29. . XI. 1935 r. 12.15 Audycja 12.40 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.30 Pieśni 16.03 Dla chorych 16,15 Orkiestra 16.45 Pogadanka 17,00 Reportaż 17.15 Minuta poezji 17.20 Koncert 17.50 Poradnik sport. 18,00 Koncert 18.30 Pogadanka 18,45 pieśni 19,00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport 19.50 Biuro Studjów 20,00 Monolog 20.10 Audycja 21,00 Dziennik wieczorny 21,15 Koncert 22.00 Koncert 22,30 Muzyka.

Sobota dn. 30. XI. 1935 r. 12.15 Orkiestra 13,00 Melodje 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 14.30 Koncert 15.00 Nowela 15.30 Koncert 16.00 Lekcja franc. 16.15 Utwory 16.30 Skrzynka techniczna 16,45 Cała Polska śpiewa 17.00 Reportaż 17.15 Płyty 17.45 Pogadanka 17.50 Odczyt 18.00 Dla dzieci 18,30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Fragmenty 19.00 Opowiastki 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Lwowski potpourri 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 Wesoła Syrena 22.00 Koncert 23,05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 8 90-15.